Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Wincklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. **WARSZAWA, dnia 26 września 1937 r.** **Nr. 39.**

POSELSTWO KONFERENCJI EKUMENICZNEJ W OKSFORDZIE DO KOŚCIOŁÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH

(dokończenie)

Lecz nie wystarczy potępić wojnę. Istnieje pozorny pokój, który w rzeczywistości jest zgoła zamaskowanym stanem wojennym. Chrześcijanie winni wszystko, co leży w ich mocy, by popierać wśród narodów sprawiedliwość i pokojowe współżycie a także znaleźć środki pokojowego wyrównania, gdy warunki życia narodów się zmieniają. Przede wszystkim chrześcijanie winni w tych krajach, które są szczególnie uprzywilejowane przez przyrodę, bardzo stanowczo domagać się sprawiedliwości dla mniej uprzywilejowanych krajów. Ten bój o sprawiedliwość musi prowadzić także do żądania, by poszczególne państwa przestały tłumaczyć swą suwerenność tak, że każdy chce sam być sędzią w swojej własnej sprawie.

Uznajemy, że państwo w swym własnym zakresie jest najwyższym autorytetem z ramienia Boga. Bóg kazał mu w tym właśnie zakresie dbać o prawo, porządek i bezpieczeństwo. „Nie ma zwierzchności, tylko od Boga". Lecz ponieważ ma autorytet od Boga, przeto i ono podlega sądowi. Nie państwo, lecz Bóg jest źródłem sprawiedliwości. Państwo nie jest jej panem, lecz jej sługą. Dlatego chrześcijanin nie może uznać żadnej innej najwyższej powagi jak tylko Boga. Jego posłuszeństwo wobec państwa jest objęte jego posłuszeństwem wobec Boga, i dlatego nigdy nie powinno ono zajmować miejsca tego pierwotnego i jedynie nieograniczonego posłuszeństwa.

Kościół ma zadanie, powierzone mu przez Boga i dlatego winien je stanowczo wypełnić. Jego najważniejsze zadanie polega na tym, że ma ludzi przez zwiastowanie Słowa Bożego wychowywać na uczniów Chrystusa, a swe własne życie ułożyć w mocy Ducha Św., który mu jest dany. Ponieważ to jest jego obowiązkiem przekazanym od Boga, przeto musi go pełnić bez względu na to, czy państwo się na to zgadza, czy też nie. Ze swej strony państwo winno to uznać i dać kościołowi pełną swobodę wykonywania jego posłannictwa. Kościół może tylko wówczas ze spokojnym sumieniem żądać tych praw, jeżeli sam troszczy się także o prawa i wolność innych.

W dziedzinie gospodarczej Kościół ma przede wszystkim położyć nacisk na to, że życie gospodarcze tak samo jak wszelkie inne ludzkie działanie podlega sądowi naszego Pana i Zbawiciela. Dlatego sumienie chrześcijańskie nie może znieść istnienia różnic klasowych uwarunkowanych względami gospodarczymi, gdyż są one przeszkodami bratniego współżycia ludzi. Wciąż jeszcze istnieją nierówne możliwości kształcenia, rozwoju i życia, których wogóle nie można usprawiedliwić. Obecny porządek gospodarczy doprowadził do jednostronnego podkreślenia dążenia do zysków i wskutek tego stworzył fałszywe miary tego, co w życiu społecznym i gospodarczym uchodzić może za powodzenie. Ludzie nie mogą zastosować w swym życiu chrześcijańskiej myśli powołania, jeżeli nie mają wyboru rodzaju swego zajęcia lub jeżeli nie mają żadnego zajęcia. Widzimy jak dzisiaj tworzą się nowe ruchy w celu usunięcia tych szkód. Walkę ze społeczną niesprawiedliwością łączą one z odrzucaniem wszelkiej religii. Kościół jednakowoż nie może pominąć faktu, że grzech jest rzeczywistością i dlatego też wie, że zewnętrzna jedynie zmiana warunków życia człowieka nigdy radykalnie nie zmieni szkód społecznych. To też Kościół nie może przyswoić sobie utopijnych nadziei tych ruchów i niedwuznacznie musi potępić ich walkę z religią. Oczywiście, musi także przyznać, że sami chrześcijanie ponoszą współodpowiedzialność za antyreliginy charakter tych ruchów, gdyż nie chcieli poznać szkód porządku społecznego i nie przeciwdziałali im.

Chrześcijanie mają więc dwojakie zadanie: winni wyznawać słowem i czynem swą wiarę w obecnym porządku gospodarczym, ale też mają mierzyć wszystkie formy i metody życia gospodarczego wolą Bożą. Moce zła, z którymi walczą chrześcijanie, mieszkają nie tylko w sercach ludzi i w ich stosunkach osobistych, lecz

uzewnętrzniają się także w budowie życia gospodarczego i dlatego trzeba je tam zwalczać. Kościół ma troszczyć się o to, by wartości religijne i gospodarcze zachowały właściwy porządek. Żaden człowiek nie może żyć bez chleba powszedniego, lecz człowiek żyje przecież nie samym chlebem. Nasze prawdziwe bogactwo — to społeczność z Bogiem i społeczność, którą w Nim mamy z naszym bliźnim. Trzeba więc cały porządek gospodarczy włączyć w służbę na rzecz takiej społeczności.

Sprawy, którymi zajmowała się Konferencja po największej części są tego rodzaju, że ich praktyczne urzeczywistnienia zależy od laików. Ci, co są odpowiedzialni za codzienny bieg pracy w przemyśle, państwie i w życiu publicznym, winni sami znaleźć sposoby właściwego stosowania zasad chrześcijańskich w istniejących ciągłych zmianach konkretnych warunków życia. Lecz w dążeniu do odpowiedzialnego postępowania według zasad chrześcijańskich mogą tylko wtenczas liczyć na pomoc Kościoła, gdy ten stworzy zupełnie nowe rodzaje urzędu kościelnego.

Pełnienie zadań, do których wezwany jest Kościół, zależy po wielkiej części od młodych. Tak wiele głosów odzywa się dziś do nich, by ich pozyskać dla ideałów politycznych i społecznych, że nie z trudnością mogą usłyszeć głos Jezusa Chrystusa, który ich wzywa do służby w swym wiecznym Królestwie. A jednak wielu zwraca się do Niego, często mimo szyderstwa, a nawet prześladowania, i pracują całym sercem pojedyńczo lub w chrześcijańskich ruchach młodzieży nad odnową Kościoła, szerząc słowem i czynem radosną wieść o Jezusie Chrystusie. Radujemy się z ich mężnego świadectwa.

W wychowaniu młodzieży Kościół ma dwojakie zadnie. Jego najważniejszym staraniem winno być przede wszystkim zapewnienie każdemu obywatelowi możliwie pełnych warunków pomyślnego rozwoju tych darów, których mu udzielił Bóg. W szczególności Kościół winien potępić nierówne warunki kształcenia jako główną przeszkodę prawdziwej społeczności narodowej.

Tak więc całokształt wychowania obchodzi Kościół. Lecz Kościół ma także specjalną odpowiedzialność za ustalenie znaczenia i celu wychowania w oparciu o Boga. O wychowaniu można powiedzieć to samo, co o wszystkich dziedzinach życia: jeżeli ktoś Boga stanowczo nie uznaje, wtedy też nie troszczy się o Niego. Kościół ma prawo korzystać z wolności, chcąc swoim dzieciom dać chrześcijańskie wychowanie. Tutaj, w dziedzinie wychowania, w wielu częściach świata zaznacza się bardzo ostry konflikt wiary chrześcijańskiej ze światopoglądem niechrześcijańskim, Kościoła ze społecznością narodową, która chce być źródłem i celem życia ludzkiego. W tym konflikcie wszystkie wartości są zagrożone, a Kościół musi się przygotować do tej walki. Gdy zwracamy nasze spojrzenie w przyszłość, mamy nadzieję i wypowiadamy modlitwę, by duch Boży wywołał nowe życie, by na wielu miejscach począł działać i by tak zwolna powstały liczne małe grupy chrześcijańskich mężów i kobiet, które szukają nowych dróg służenia Bogu i swym bliźnim.

Jednocześnie boleśnie odczuliśmy nieobecność kościołów, które przez swych przedstawicieli nie mogły brać udziału w tej konferencji. Bardzo jesteśmy strapieni, gdy myślimy o cierpieniach Kościoła w Rosji. Z sympatią i wdzięcznością zwracają się serca nasze szczególnie ku naszym braciom-chrześcijanom w Niemczech. Ich niezłomne wyznawanie Chrystusa jest nam podnietą do żywej wiary i prosimy Boga o łaskę, byśmy również wyraźnie mogli świadczyć o naszym Panu.

W dwunastu latach od konferencji sztokholmskiej dokonało się wiele, co nas napawa otuchą. Zrozumienie jedności Kościoła wzrasta z roku na rok we wszystkich częściach świata. Mamy ufność, że nasza sprawa zyska dalsze poparcie dzięki „Radzie ekumenicznej Kościołów"; konferenacja podała pewne propozycje o powołaniu jej do życia, polecamy wszystkim kościołom ich przyjęcie.

W dniach oksfordskich próbowaliśmy bez złudzeń wglądnąć w chaos i rozkład ludzkości, w objawy niesprawiedliwości porządku społecznego, w niebezpieczeństwo wojny i grozę wojenną. Świat pełen jest trwogi i bezradności, bojaźni i cierpienia. I my jesteśmy zatroskani, lecz nie zwątpiliśmy. Nadzieja nasza tkwi w żywym Bogu. Mimo tych wszystkich objawów zła życie ma sens w Chrystusie, w społeczności ludzi z Bogiem i w braterstwie ludzi, które jest z Boga.

Tak więc w imieniu Jezusa jako słudzy Boży i każdy jako sługa bliźniego przystępujemy do naszego zadania, by zwiastować Bożą wieść o wybawieniu, by żyć jako Jego dzieci i walczyć z niesprawiedliwością okrucieństwem i nienawiścią. Kościół może być spokojnym, gdyż jego Pan mówi doń: „Oto, Jam zwyciężył świat".

Ks. Henry Rasmussen

Kościół Ewangelicki w Danii

Odczyt wygłoszony na zgromadzeniu polskich Ewangelików we Lwowie.

(dokończenie)

Tyleż musieliśmy mieć miejsc siedzących. Na strychu starego kościoła znalazłem stare ławki dla dzieci i kupiłem dwa piecyki naftowe. Przyjemne to nie było, ale mimo to przyszło jeszcze więcej dzieci. W ten sposób zdobyłem klucze do domów w mojej dzielnicy i zaczynałem odwiedzać rodziny. Potem znalazłem nowych współpracowników i w kilka miesięcy później miałem ich 10 ciu i 200 dzieci. Pewnego razu zgromadziliśmy rodziców na uroczystości i stu (100) ludzi przybyło do tego ciasnego i strasznego lokalu. Prawie nie mogliśmy oddychać! Ale mimo to wszyscy byli bardzo zadowoleni i to zachęciło nas do zaproszenia nie tylko dzieci, ale też dorosłych; rozpocząłem godziny biblijne i rzeczywiście, mimo że nasz lokal był nieodpowiedni, tak, że naturalną byłoby rzeczą, gdyby ludzie nie chcieli przychodzić, oni jednak jawili się. Próbowaliśmy też urządzać nabożeństwa w tym strasznym lokalu; zwykły stół był ołtarzem i w todze wygłaszałem kazania. Ale od pierwszego kwietnia byliśmy bez lokalu. Co mieliśmy robić? Każdej niedzieli zbieraliśmy dzieci pod niebem na podwórzu wielkiego gmachu. Tak pracowaliśmy zimą i latem przez przeciąg dwu lat.

Niestety, wtedy umarł gospodarz, i pozostaliśmy bez lokalu. Co mieliśmy robić? Innego lokalu nie mogliśmy znaleźć. Dzieci zbieraliśmy w pewnym przedszkolu i teraz znalazłem nowe wielkie prywatne mieszkanie i w następnych latach wszystkie zebrania dla dorosłych odbywały się w naszym prywatnym domu. Nie było to przyjemne 2—3 razy w tygodniu widzieć nasz prywatny dom jako lokal zebrań, ale z drugiej strony to właśnie było bardzo dobrze, bo tu zbierało się stałe grono osób; poznaliśmy się wzajemnie i nauczyliśmy się cenić i kochać jeden drugiego, modlić się i pracować razem. Pewnego dnia jeden z naszych przyjaciół przystąpił do budowy nowego gmachu, w którym urządził dla nas lokal w najniższej kondygnacji, z garderobą i z kuchnią. Miałem jedną salę z dwiema setkami miejsc i drugą z czterdziestoma miejscami i jeszcze jeden pokój dla mniejszych zebrań. To wszystko dał mi bezpłatnie! Miałem więc teraz nie tylko lokal, ale dość duże koło współpracowników. Jakie mieli ci ostatni zadania do spełnienia? Przyglądnijmy się ich całotygodniowej pracy.

Każdej niedzieli o 1,30 dwudziestu współpracowników zbierało 200 dzieci w szkole niedzielnej. Każdy nauczyciel i każda nauczycielka miała swoją klasę z dziesięcioma lub blisko dwudziestoma dziećmi. Śpiewaliśmy, modliliśmy się, wyznawaliśmy wiarę i potem każdy współpracownik objaśniał dzieciom. Jeszcze jedna pieśń, po któ-

rej następowała przerwa, w której dzieci kupowały pisemka dla młodzieży, dawały pieniądze na misję wśród pogan, a potem ja przemawiałem do nich. Od czasu do czasu mieliśmy uroczystość dla rodziców.

Każdego poniedziałku zbierała się młodzież żeńska, blisko 50 młodych dziewcząt; wysłuchały odczytu, miały godzinę biblijną i ponadto miały rozmaite uroczystości i wycieczki latem i zimą. Tego samego wieczoru inni współpracownicy zbierali chłopców. Tego samego dnia raz w każdym miesiącu Koło Niewiast urządzało zebrania starszych ludzi, którym dawano kawę, rozrywkę i Słowo Boże, uroczystość na Boże Narodzenie i wycieczkę w lecie.

Narazie pomijam wtorek. Każdej środy Koło niewiast zbierało około 100 dziewczynek, którym głoszono słowo Boże. Potem dziewczynki te szyły, a ich roboty ręczne sprzedawaliśmy, a pieniądze przeznaczano na misję.

Każdego czwartku dziesięciu innych współpracowników gromadziło młodzież męską blisko 50 młodzieńców. Pomocnicy moi pracowali całkiem samodzielnie! Ja nie byłem kierownikiem tej pracy. Wszyscy pracowali dobrowolnie.

Każdego piątku współpracownicy naszej szkoły Niedzielnej zbierali się w prywatnym domu i omawiali tekst niedzielny i przemówienia do dzieci. W innych prywatnych domach zbierały się raz w miesiącu inne Koła: jedno zajęło się misją w Indiach albo w Chinach, inne misją w Afryce, inne znów pracą wśród Żydów.

Każdej soboty pracuje cała armia współpracowników po południu i wieczorem. Mamy naszą własną gazetę gminną, którą rozdzielamy bezpłatnie do wszystkich domów! W tej gazecie umieszczamy kazania, rozmaite małe opowiadania i zawiadomienie o wszystkich nabożeństwach, zebraniach itd. tak, że każdy dom może widzieć i wiedzieć, jaki jest nasz program. W mojej dzielnicy miałem z pośród członków gminy stu kolporterów, którzy pismo roznosili po domach.

Jeszcze są dwa dni w tygodniu, — mianowicie wtorek i niedziela. Wszyscy ci współpracownicy tworzą gromadę studwudziestu ludzi i mają własne stowarzyszenie, *Stowarzyszenie gminy*. Każdy członek płaci dobrowolnie tyle, ile może i chce.

Stowarzyszenie to łoży na całą tą pracę misyjną światło, opał, czyszczenie, pracę szkoły niedzielnej i młodzieży, na naszą gazetę, i także utrzymuje pielęgniarkę do chorych. To wszystko znaczy około: 4000 koron. Płacimy więc nie tylko na potrzeby naszych gmin dzielnicowych, i na utrzymanie jednego wspólnego kościoła, ale także na budowę nowej świątyni, a budowę tego nowego kościoła w mojej dzielnicy rozpoczniemy prawdopodobnie jeszcze w tym roku, albo w roku następnym.

Ci członkowie, którzy płacą, nie są bogaci, ale wszyscy są zwykłymi robotnikami. Stowarzyszenie współpracowników ma swoje własne kierownictwo i ksiądz *nie* jest przedstawicielem żadnej pracy. On ma dosyć zajęcia, ale wszyscy ci pracują ręka w rękę z nim.

We wtorek stowarzyszenie to ma godziny biblijne, zebrania misyjne i raz w miesiącu wszyscy zbierają się w rozmaitych kołach biblijnych i w rozmaitych domach prywatnych, a to bez księdza. Laicy tam siedzą z Pismem świętym w ręce i mówią z sobą, modlą się razem i wspomagają się duchowo. W lecie stowarzyszenie to każdego wtorku udaje się z księdzem na podwórza wielkich bloków mieszkalnych. Tam stoimy i śpiewamy, potem przedstawiamy się, że przychodzimy z kościoła i głosimy nasze poselstwo i zapraszamy ludzi do kościoła. Musimy sobie uświadomić, że cała ta praca przez cały tydzień odbywa się między ludźmi, którzy nie szukają kościoła — wśród ochrzczonych pogan — i bez tej armii współpracowników praca księdza byłaby niemożliwą. Przez tych ludzi posłannictwo kościoła przychodzi do tych ludzi, którzy pozatem nigdy nie słyszą słowa Bożego i jeżeli na nasze nabożeństwa stale przychodziło coraz więcej ludzi, to było to też owocem starań tych współpracowników.

Teraz na zakończenie przypatrzmy się nabożeństwu w naszym kościele. Nabożeństwo nasze różni się od nabożeństwa we Lwowie. Od samego początku ksiądz jest przed ołtarzem. Śpiewamy w tempie szybszym, aniżeli tu i wszystkie zwrotki danej pieśni. Organista nie koncertuje między wierszami. Przy ołtarzu modli się ksiądz, czyta teksty, a w międzyczasie śpiewamy pieśni. Potem następuje kazanie, w którym ksiądz zawsze musi uwzględnić tekst danej niedzieli. Po kazaniu mamy zawsze komunię świętą. Św. Paweł pisze w liście do Koryntów o ludziach, którzy nie rozumieli znaczenia komunii świętej: „Dlatego między wami wielu jest słabych i chorych i nie mało zasnęło". (1 Kor. 11. 30).

Nasz Pan Jezus Chrystus właśnie przez komunię świętą daje nam moc i siłę. To rozumiemy w naszym kościele i my w moim kraju czujemy, że naszym zadaniem jest mówić do społeczeństwa ewangelickiego: słabość człowieka i gminy ma związek z niezrozumieniem znaczenia komunii świętej. Musimy regularnie jeść chleb żywota wiecznego. Lepiej by było codziennie. To jeszcze nie jest możliwe, ale w każdym razie możemy czytać codziennie w naszym Piśmie świętym. To wiem, że o żadnej innej sprawie wierni w Danii nie mówią ze sobą tak często, jak o tym: że musimy żyć przez słowo Boże. Żaden dzień bez słowa Bożego! W mojej gminie byli ludzie, którzy musieli wstawać rano o czwartej albo o piątej, a wstawali już o trzeciej, albo czwartej i siedzieli całą godzinę ze słowem Bożym i w modlitwie. To nie zagadnienie czasu, lecz woli. Każdy, który nazywa się ewangelikiem, musi codziennie stanąć przed Bogiem i mówić, jak mały Samuel: „Mów Panie, bo sługa twój słucha". Sam. (1. 3.10)

Z mojego życia wiem, że dzień bez tego będzie złym.

Miałem jeszcze coś powiedzieć, ale to, co powiedziałem, wystarczy na dziś.

Kończę więc w nadziei, że Państwo nie zapomną o tych myślach:

1) Kościół nie tylko musi zbudować gminę, ale także zająć się misją wśród ochrzczonych pogan.

2) Ksiądz i laik muszą pracować razem ręka w rękę.

3) Nabożeństwo dopiero wtedy jest prawdziwym nabożeństwem, kiedy gmina nie tylko słyszy kazanie księdza, ale dostaje moc i siłę przez komunię świętą.

4) Każdy, który nazywa się ewangelikiem winien czytać codziennie słowo Boże. Codziennie rano powinien mówić do Boga: „Mów Panie, bo sługa twój słucha!"

Zgon Tomasza Masaryka

ojca republiki czechosłowackiej

Dnia 14. IX. zmarł na zamku w Lany, w wieku lat 87, były prezydent republiki czechosłowackiej, Tomasz Masaryk.

Tomasz Gerrigue Masaryk urodził się 7 marca 1850 r. na Morawach. Po ukończeniu wydziału filozoficznego na uniwersytecie wiedeńskim zostaje najpierw docentem, a następnie profesorem tegoż wydziału i redaktorem czasopisma krytyczno-naukowego „Athenaeum". Od najmłodszych lat brał udział w życiu politycznym swego kraju, należąc do partii realistów. Mając 41 lat zostaje po raz pierwszy wybrany do parlamentu austriackiego i do sejmu czeskiego, dzięki poparciu t. zw. „Młodoczechów".

W roku 1900 usuwa się z parti realistów i tym samym z parlamentu. W roku 1907 jest wybrany ponownie, tym razem jako przywódca partii ludowej.

Pracę polityczną Masaryka cechowało nieliczenie się jego z opinią publiczną, postępowanie w myśl własnych przekonań i odważne manifestowanie tych przekonań nazewnątrz.

Po wybuchu wojny światowej opuszcza Masaryk

Czechy, udając się zagranicę, by tam pracować nad wywalczeniem niepodległości swego kraju. Znajduje się przez pewien czas w Genewie, następnie jest szefem czeskiej propagandy w Londynie.

Na wiosnę 1918 r. podpisuje słynny układ Pitsburski, zawarty między Czechami i Słowakami. W parę miesięcy po tym, gdy zatwierdzono niezawisłość republiki Czechosłowackiej zostaje wybrany jednomyślnie prezydentem i piastuje ten urząd aż do grudnia r. 1935.

Kondolencje P. Prezydenta.

W związku ze śmiercią pierwszego prezydenta republiki czeskosłowackiej Tomasza Masaryka, Prezydent R. P. przesłał pod adresem prezydenta Benesza telegram kondolencyjny.

Jan Wantuła.

Martin Rázus

II.

Słowacy ewangelicy nie mają własnego przekładu pisma św., ale przyjęli za swój staroczeski przekład, t. zw. Biblię Kralicką. Patrioci Słowaccy od dłuższego czasu odczuwali potrzebę przekładu Biblii na język swój, ale nie doszło do skutku. Większość uważała, że przekładu nie potrzeba; — „bibliczine" *) każdy Słowak rozumie. Jest kilka przekładów Nowego Testamentu, dokonanych przez pojedynczych ludzi na język słowacki, ale żaden nie został oficjalnie przez kościół przyjęty. Pisano, że było to szczęściem dla Słowaków, — przyjęcie biblii czeskiej do ewang. nabożeństw. Ks. Marcin Rázus pisał o znaczeniu tego faktu dla Słowaków, ale wyraził zdanie, że dla nich byłoby większem szczęściem, gdyby Słowacy zamiast przyjąć czeską biblię, sami byli by przekładu na język słowacki dokonali. Byłoby to w narodzie słowackim to samo sprawiło, co przekład Dra M. Lutra dla Niemców i przekłady na języki narodowe u innych narodów. Proces rozwoju rodzimej kultury słowackiej byłby się rozpoczął nie od Szturowców, ale 300 lat temu i naród słowacki byłby już wówczas wychował swoją inteligencję. Pod naciskiem narodowców słowackich, oficjalny kościół ewangelicki z biskupami na czele, podjął się dokonania poprawnego przekładu pisma świętego; obecnie przekład słowacki Nowego Testamentu już się drukuje.

Wspomniano już wyżej, że Czesi uważali, a poniekąd w przeważającej liczbie jeszcze uważają Słowaków za odrośl czeskiego narodu, a ich język za narzecze czeskie. Od początku republiki sfery czeskie chciały wytworzyć nie tylko państwo, ale i Naród i język czesko-słowacki. Tą niwelację i unifikację chciano zrobić na szkołę Słowaków.

U Słowaka powstał t. zw. kierunek czechofilski, zgadzający się i propagujący to dążenie do zlania się w jedno. Ks. Rázuz od samego przewrotu należał do tej mniejszości, która chciała mieć z Czechami jedno państwo, ale zachować odrębność narodową i językową, a politycznie zaś stał za wykonaniem umowy t.zw. pitsburskiej, zawartej w czasie wojny w Ameryce, mocą której Słowacy mieli otrzymać autonomię.

Ks. Razus przekonywał Ewangelików, że niemądrze czynią, gdy bez zastrzeżeń w 95% służą stronnictwom rządowym czeskim, podczas kiedy będący w stałej opozycji katolicy z obozu Hlinki wyciągają korzyści jedną za drugą.

„Trzeba mieć odwagę stawiać żądania, kto nie ma odwagi żądać, ten już przegrał stawkę na całej linii".

„Według mego zdania, — pisze Ks. Razus w Cirk. Listach — z chwilą, gdy skończy się u ewangelików

*) Tak nazywano staroczeski język, w którym była biblia pisana.

Armin Stein (H. Nietschman). (95)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Zdarzenie z ojcem, a niemniej cielesne niedomagania i bóle spowodowały u Lutera niezwykle melancholijny nastrój tak, że poważnie nosił się z myślami o śmierci, wypatrując stosowne miejsce dla wiecznego spoczynku, zamówił też u mistrza tonów Jenfla w Augsburgu partycję na jeden głos do słów „W spokoju położę się i będę spał" (Ps. 4. 9) To też i ton w jakim pisał do swoich ukochanych w Wittenberdze był wyjątkowo szczery i serdeczny. Osobliwie zaś w liście, który napisał do synka swego Janka, a w którym na rozcież otworzył swe serce ojcowskie i przemówił językiem, jakim tylko najtroskliwsza miłość i czułość wysłowić się potrafi, a w którym mistrzostwo w dobieraniu wyrazów dziecięcej prostoty oparte na szczerze poetycznym uzdolnieniu się przebija.

„Łaska i pokój w Chrystusie kochany synku mój!

Cieszy mnie, że się dobrze uczysz i pilnie się modlisz. Tak nadal czyń synku mój. Gdy wrócę do domu przywiozę ci śliczny gościniec.

Znam taki śliczny, milusi ogródek, do niego chodzi dużo dzieci, mają złote ubranka na sobie i zbierają piękne jabłuszka pod drzewami i gruszki, czereśnie, orzeszki i śliwki, śpiewają, skakają i są wesołe, mają też śliczne, małe koniki z złotymi cuglami i srebrnymi siodełkami. Więc zapytałem człowieka, do którego ten ogród należy, czyje to są dzieci? Powiedział mi: „To są dzieci, które się chętnie modlą i uczą i są pobożne". Powiedziałem mu: Miły przyjacielu, ja także mam synka nazywa się Janeczek Luter, czy on nie mógłby także przyjść do tego ogrodu i jeść takie ładne jabłuszka i gruszki i jeździć na tych konikach i bawić się razem z tymi dziećmi? Człowiek ten odpowiedział mi: Jeśli on się chętnie modli i uczy i jest pobożny, to może także przyjść do ogrodu, Lipuś i Jost*) także, i jak wszyscy razem przyjdą, to dostaną także piszczałki, bębenki, lutnie i trąbki do grania, mogą tańczyć i strzelać z małych łuków. I pokazał mi tam w ogrodzie zieloną łączkę do tańca naszykowaną: dokoła wisiały same złote piszczałki, bębenki i śliczne srebrne łuki. Ale to było bardzo wcześnie i dzieci jeszcze nie jadły śniadania, dlatego nie mogłem się doczekać, ażeby zatańczyły i powiedziałem do tego człowieka: Przyjacielu miły, teraz pójdę czemprędzej i napiszę to wszystko do kochanego synka mego Janeczka, żeby się pilnie modlił i dobrze uczył i był pobożny, ażeby się także do tego ogrodu dostał. Ale on ma ciotkę Lenę, tą musi także z sobą zabrać.

Niech tak będzie, odrzekł człowiek: idź i napisz mu to.

Dlatego, kochany Janeczku, ucz się i módl się pilnie, i powiedz Lipusiowi i Jostowi, ażeby się także uczyli i modlili, to pójdziecie razem do tego ogrodu. Na tem polecam cię Najwyższemu, a pozdrów ciotkę Lenę i pocałuj ją odemnie.

Roku 1530 Twój ojczuś
Marcin Luter".

O ile teraz z Wittenbergi odpowiedzi licznie nadchodziły, to przeciwnie od strony Augsburga nastąpiła przerwa. Tydzień, dwa tygodnie, trzy tygodnie upłynęły, a przyjaciele nic nie dawali o sobie słyszeć; czem dłużej zaś piśmienne zapytywania Lutera o powód takowego milczenia pozostawały bez odpowiedzi, tym bardziej niespokojnym stawał się osamotniony mąż ten, aż w końcu zagroził milczkom zemstą, iż odwzajemni im się milczeniem.

Co się tam naprawdę stało, że przyjaciela swego pozostawiali tak długo bez wiadomości?

*) Lipuś — syn Melanchtona, Filip. Jost — syn Jonasa, Jodokus.

obojętne odnoszenie się do losów słowackiego narodu, ustanie też obojętność do losów teraźniejszości i przyszłości kościoła ewang. Obojątność w pierwszym, jest przyczyną obojętności w drugiej sprawie. Kto dezertuje pod naciskiem przeciwnika na froncie narodowym, ten sam, skoro uczuje nacisk przeciw osobistym interesom, ustąpi z walki i na polu wyznaniowym".

„Człowiek może być odważnym, i gdy trzeba bohaterem, albo też obliczającym sobkiem i tchórzem. Nie w jednym, lecz we wszystkich sprawach, bo to jest kwestia charakteru..." „Czyż wyzwolą się wreszcie ewangelicy ze służby, korzyści demokratycznych' łatwizny życiowej?... Kiedyż nareszcie w narodzie weźmie górę orientacja w euchu narodowym i chrześcijańskim, abyśmy się razem znaleźli a podali sobie ręce...?" W czasie już mocno rozwiniętej choroby, napisał Ks. Razus serię artykułów, drukowanych w „Cirkewnych Listach", na temat aktualnych zagadnień kościoła. Zawierają one jego *wskazania* dla ewangelików.

Zastanawia się, nad kierunkiem drogi rozwojowej kościoła ewangelickiego na Słowaczyźnie. W sprawach zewnętrzno formalnych zastępuje poglądy konserwatywne. Chciałby, by było tak, jak głosili Ojcowie Kościoła Ew. Słowackiego, że narodowość i religia to nierozłączne siostry.

„Odosobnić kościół od spraw świeckich, byłoby dobrze, gdyby się dało zrobić! Toby nie było za szkodą, gdyby wpływy świeckie i materialne sprawy, wnikanie do spraw wewnętrznych kościoła, dało się usunąć, a kościół, instytucję duchową, poświęcić tylko dla spraw życiowo-duchowych, wypływających z ewangelii Chrystusowej. Niestety to się nie da przeprowadzić. Kiedykolwiek próbowano dokonać to odgraniczenie, stało się to z tak zwanej polityki — „dla polityki", a pewnym ideowym zubożeniem..."

Ks. Razus nie zgadza się z pewnymi objawami formalistyki, odróżniającym hierarchicznym strojem (krzyże biskupie i tp.), które się zakradły do kościoła ewang.

Są rzeczy ważniejsze.

Oto „masy naszych wyznawców są odrywane od kościoła; obojętnością u inteligencji, a rozkładającym komunizmem, który jak zaraza czepia się prostaków". „Kiedyż sobie podzielimy świat na części, co nas interesuje i na część, przed którą się zamkniemy? Bracia moi mili, — jeśli macie oczy otwarte, a widzieć, co się w świecie dzieje, to obok tradycyjnej luterskiej prawowierności, dziś ten nasz słowacki nacjonalizm przyda się ku obronie naszego kościoła. Nie bądźmyż tylko kościołem liturgującym i śpiewającym, lecz i bojowym! Dziś leży to w interesie kościoła. Wszechstronną aktywnością stał się kalwiński biskup Baltazar czynnikiem madziarskiej opinii publicznej. Taksamo biskup ks. Söderblum stał się czynnikiem publicznej opinii europejskiej. Papież, jako przedstawiciel światowego katolicyzmu sieje bardzo głośno, nieraz skutecznie, swymi oświadczyniami w ważnych światowych zagadnieniach i problemach.. A my dziś, w dobie twardych ideowych walk, kiedy się światy wywracają i powstają, mentalność mas przeformowuje, mamy stać w zaciszu, wyczerpowując swe siły na formalizmie, który nota bene nie jest nasz? Katolicyzm w jego konserwatyźmie nie przemożymy, dla tegoż jest z pożytkiem, bo to odpowiada jego ustrojowi, — my jednak mamy charakter wręcz inny, odpowiednio do tego musimy mieć swojskie formy' inaczej staniemy się zbędnymi!.." „Protestantyzm, jeśli ma się rozwijać, musi dać swiatu inne wartości, takie, jakich nigdzie indziej się nie znajdzie. Jeśli mamy przedstawić jakieś walory, musimy się stać potrzebnymi, bo okazać — nie do zastąpienia... nie jeno dla siebie, ale w narodzie i w swojej ojczyźnie... Badajmy wszechstronne życie naszych przodków, a tam, gdzie oni stanęli, ustali, postępujmy dalej, — wtedy nie trzeba nam truchleć o przyszłość naszego kościoła".

---

44 Rozdział.

W AUGSBURGU.

W porze, w której maj odbywał słoneczny wjazd swój po świecie, wjeżdżał również Elektor Saski Jan ze świtą swoją do Augsburga. A uczynił to umyślnie z całym przepychem, ażeby zatkać gęby gadułom, którzy rozpuścili już wieść, jakoby Saksończyk nie miał odwagi pokazać się w Augsburgu, i jakoby wogóle potrocłu już się poczynał sprzeniewierzać sprawie Ewangelii. I otóż właśnie był pierwszym, który się stawił na miejscu, wyprzedzając wszystkie kraje Rzeszy!

Ludność miejska z podziwem przyglądała się tak wspaniałemu orszakowi i niezmiernie była ucieszona, że pogłoski okazały się niezgodne z prawdą, miasto bowiem w przeważającej swej części było po stronie Ewangelii.

Zaraz następnego poranku wielkie tłumy ruszyły w stronę kościoła Św. Jerzego, gdyż stało się wiadomem, że z rozkazu Elektora Saskiego głoszone tam będzie czyste Słowo Boże. I oto rzesze słuchaczy zwiększały się z każdym następnym kazaniem.

Powoli nadciągali także inni książęta. Dnia 12 maja przybył margrabia Filip Heski, który początkowo zamierzał trzymać się zdala, oburzony będąc na niegodziwe obejście się jakiego doznali u cesarza posłowie książąt protestanckich. Zaraz po nim nadciągnął książę Wolfgang Anhaltski, poczym książę Bawarski, Elektorzy z Moguncji i z Palatynatu. Wkroczyły również orszaki Elektorów Joachima Brandenburskiego i księcia Jerzego Saskiego, jednakże bez tych panów: ci ominęli miasto Augsburg, jadąc cesarzowi na przeciw, aby go obrobić dla sejmu i względem ewangelików do reszty źle usposobić.

Miasto zaroiło się teraz głośnym hałaśliwym zgiełkiem, i olśniewało przepychem barw, jakiego dotąd nigdy jeszcze tu nie widziano.

W kwaterze swojej położonej w rynku siedział pewnego poranku Elektor Jan Saski z synem swoim, księciem następcą Fryderykiem przy rannym posiłku, gdy nagle odgłos wrzawy, dochodzący z ulicy przywołał ich do okien. Na rynku tłoczyła się ludność w zbitej masie, dokoła której połyskiwały w słońcu obnażone miecze. Wysłany na zwiady służący przyniósł wiadomość, że ludzie Elektora Brandenburskiego i księcia Saskiego wszczęli zaczepki z mieszczanami z powodu kazań ewangelickich. Mówią, że starcia te odbywają się z polecenia ich panów.

Elektor zmarszczył czoło. „To zły początek! Jeżeli stronnicy papieża już teraz tak sobie poczynają, to cóż dopiero będzie, gdy cesarza będą mieli wśród siebie. Żałuję niemal, żem przybył do Augsburga. Najchętniej bym też znowu zawrócił, zwłaszcza że ociąganie się cesarza z przybyciem swem mocno mi się nie podoba".

„Tem rozgoryczeniem Waszem źle się przysłużycie sprawie Bożej", przerwał mu młody książę. „Niżeli zawracać, lepiej by było wyruszyć cesarzowi naprzeciw, i uprzejmą atencją go sobie pozyskać".

„Co tobie do głowy przychodzi, synu mój? powstał Elektor zdumiony. „Ja mam wyjść cesarzowi naprzeciw? Widać, żeś jeszcze młody i płochy! Cesarzowi nie dowierzam już więcej, a gdybym mu wyszedł na spotkanie, to miast zyskać jego przychylność, wbiłbym go tym tylko jeszcze bardziej w dumę, wyobrażałby sobie, że gotówem mu się do nóg ścielić, jak to uczynił król duński Krystjan, który w Insbruku bawiąc, dał się przez cesarza odegnać od Ewangelii i z powrotem zapędzić w objęcia papiestwa".

XXI MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY

Pilny obserwator mógł w dniach od 12 do 17 września spotkać na ulicy Warszawy ludzi z dziwnymi, błękitnymi oznakami. Byli to uczestnicy XXI Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego.

Z całego świata zjechali się najznakomitsi uczeni, profesorowie i lekarze, księża i zakonnice, studenci i wielu, wielu innych, aby wysłuchać dziesiątki referatów, o zgubnym wpływie alkoholu — tego największego wroga ludzkości.

Uroczyste otwarcie Kongresu odbyło się w niedzielę w gmachu Uniwersytetu J. P. Autitorium Maximum — główna sala obrad — było wspaniale udekorowane. Flagi państw, biorących udział w zjeździe powiewały z galerii, na ścianach zaś wokół portretu Pana Prezydenta R. P. — Protektora Kongresu — umieszczono herby wszystkich narodowości. Wielkie zainteresowanie wzbudziły 2 obrazy art. malarza J. Męciny-Krzerza („Szpital św. Anny w Paryżu" i „Przekleństwo"), sprowadzone specjalnie na ten cel z galerii poznańskiej.

Otworzył Kongres prezes Polskiego Kom. Organizacyjnego b. min. Dr. Chodźko. Po załatwieniu wstępnych formalności, wygłoszono szereg przemówień powitalnych. Najpierw zabrał głos nuncjusz Cortesi, delegat stolicy apostolskiej, a następnie Ks. prymas Hlond, min. Kościałkowski, prof. Zunz imieniem Międzynarodowego Związku Przeciwalkoholowego, Kamil Abdul Rahim, przedstawiciel Egiptu, archimandryta Protasiewicz, prezydent Starzyński, prof. Modrakowski imieniem Uniwersytetu, prezes Tow. „Trzeźwość" p. Kalinowski i dr. Heroad, dyr. Biura Międzynarodowego. W imieniu kościołów ewangelickich w Polsce przemawiał ks. biskup dr. J. Bursche. Na tle dość monotonnych, stereotypowych przemówień, gromko brzmiały na sali, wypełnionej po brzegi, te słowa, którymi zadeklarował współpracę społeczeństwa ewangelickiego w akcji antyalkoholowej: „...Stoję tu..., ażeby zaświadczyć, że my ewangelicy, a zwłaszcza ewangelicy Polacy stajemy do apelu wraz z kierującymi czynnikami w państwie naszym, pragniemy naród nasz podciągnąć wzwyż, działamy i pragniemy dalej działać w tym kierunku w imię Chrystusa Pana, Zbawiciela świata. A choć liczba nasza nie jest wielka, jest nas w Polsce koło miliona, to jednak żywie w nas zapał i wiara w skuteczność akcji chrześcijańskiej..." Po przerwie wygłoszono pierwsze referaty naukowe.

Przez 5 dni toczyły się obrady. Idąc za zasadą: kropla wyżłabia skały, propagowali mówcy bezwzględną wstrzemięźliwość, wykazując niszczycielski wpływ alkoholu, używanego nawet bardzo umiarkowanie, na zdrowie i ekonomię życia codziennego.

Wygłoszono (na Kongresie ogólnym, Katolickim, Ewangelickim...) w języku niemieckim, francuskim, angielskim i polskim 120 referatów. Poruszono możliwie wszystkie problemy, związane z tym zagadnieniem.

„Wino, jako czynnik alkoholizmu, alkohol a choroby umysłowe, alkohol, jako zagadnienie rasy i środowiska, alkohol w walce lotniczo-gazowej, przestępstwo, a kara i sprawa alkoholizmu, sztuka i alkohol, alkohol i moralność, młodzież w walce z alkoholizmem, leczenie alkoholików" oto drobna zaledwie część wygłoszonych referatów. Nie zapomniano również o tak ciekawym i ważnym dziś zagadnieniu: sport i alkohol, które to zagadnienie opracowało trzech prelegentów. Niewątpliwie jeden z najciekawszych odczytów wygłosił nasz znakomity uczony prof. dr. M. Rose. („O wpływie alkoholu na korę mózgową). Przeprowadzając sam doświadczenie na 200 królikach, uzyskał sensacyjne wyniki. Codziennie zmuszano te niewinne stworzątka do wypicia alkoholu i stwierdzono po pewnym czasie całkowity zanik najbardziej wartościowych komórek w korze mózgowej. Podobnie i u człowieka wywołuje alkohol wielkie spustoszenie. Chociaż leczenie jest zwykle możliwe, to jednak nowe komórki, które obejmują funkcję zniszczonych, nigdy ich nie zastąpią. Słabnie pamięć. Słabnie zdolność do pracy.

Unikajmy alkoholu, jak ognia, a zmniejszymy wydatnie ilość przestępstw i samobójstw; więzienia i domy dla obłąkanych opustoszeją a naród podniesie się fizycznie i moralnie. Pięćset osób wysłuchało z niezwykłym zaciekawieniem referatów Kongresu. Najliczniejszą obok Polski, reprezentacją były Niemcy (24 osób), potem Francja i Anglia (po 18), Finlandia, Łotwa...

W piątek 17 września zakończono obrady. — Odczytano szereg rezolucji, które zrealizowane wpłynęłyby niewątpliwie na podniesienie poziomu ogólnej kultury i moralności.

Znaczenie, odbytego w Warszawie Kongresu jest bardzo wielkie. „Teraz — mówił na jednym z ostatnich odczytów prof. dr. Gantkowski — żaden rząd nie będzie mógł odwrócić się plecami do zagadnienia alkoholizmu, żaden sejm, senat, czy minister nie będzie mógł lekceważyć tej sprawy".

Międzynarodowy Kongres udał się. Spełnił swe zadanie. Spełniłby je jeszcze lepiej, gdyby dotarł swymi hasłami do szerokich warstw ludności. Szkoda, że członkowie Kongresu, w którym udział okupiony być musiał zbyt dużą, jak na dzisiejsze czasy, kwotą 10 zł., byli przedstawiciele wąskiej tylko sfery inteligenckiej.

rh.

I Ewangelicki Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy

Oprócz Kongresu ogólnego, zorganizowały się w br. I Ewang. Międzyn. Kongres Przeciwalkoh., I Katolicki K.P., oraz sekcje: kobiet, młodzieży i kolejarzy. Pozatem tego wyodrębnienia wyznaniowego była inicjatywa katolików, którym widać ramy ogólnego, pozbawionego wyznaniowej ekskluzywności. Kongresu, o którym dzięki protestanckiej przewadze (katolik abstynent rzecz dość nieznana), nie mogli odgrywać decydującej roli, były za ciasne. To stanowisko katolickie spowodowało czynniki ewangelickie do urządzenia także własnego Kongresu.

Rozpoczął się on uroczystym nabożeństwem w kościele ewang.-augsb. Wygłoszone zostały cztery dziesięciominutowe kazania w czterech językach W języku polskim przemawiał ks. J. Kahane. Ładnie odśpiewana liturgia i wyjątkowo udatne występy chóru, uświetniły nabożeństwo.

Właściwe obrady rozpoczęły się po obiedzie w sali zborowej, wypełnionej po brzegi publicznością. Zainaugurował je NPW. Ks. Biskup Dr. J. Bursche dłuższym przemówieniem, w którym wskazał na to, że ewangelicy winni iść w awangardzie wszelkich ruchów, mających na celu dobro ludzkości. Następnie złożyli Kongresowi życzenie pomyślnych obrad przedstawiciele ewangelickich organizacyj stołecznych. Jako wstępne przemówienie przewidywał program Kongresu przemówienie p. min. prof. dr. J. R. de Bruine'a. Niestety p. minister (znany zwolennik ruchu abstynenckiego i gorliwy protestant), w ostatniej chwili zawiadomił Kongres, że z powodu choroby nie może opuścić Holandii. Nieprzybycie jego spotkało się z ogólnym żalem. Z kolei zabrał więc głos dyr. dr. R. Hercod (Lozanna) i mówił w języku francuskim na temat ankiety Światowego Związku Przeciwalkoholowego o pracy Kościołów protestanckich. Ks. J. Nierostek (Cieszyn) poruszył zagadnienie alkoholizmu u młodzieży, a p. J. Wantuła (Ustroń) wyczerpał program dnia referatem na temat akcji antyalkoholowej, prowadzonej na przestrzeni lat przez społeczeństwo ewangelickie na Śląsku.

Roli tłumacza podjął się tego dnia ks. Wantuła.

Dzień drugi i trzeci Kongresu wypadły na tle dnia pierwszego nader blado. Niedopisała już w tym stopniu publiczność (na sali nie widzieliśmy nawet wielu przedstawicieli Komitetów: honorowego i wykonawczego Kongresu). Referaty były słabe, a trzy z nich (sądząc z tytułów — najciekawsze), zamieszczone uprzednio w programie zostały odwołane. Interesująco rzecz ujął ks. J. Kahane w referacie p. t. „Trzeźwość w pojęciu apostoła Pawła". Rozczarowanie za to sprawiły niektóre referaty gości zagranicznych, po których moglibyśmy się czegoś spodziewać. Tak np. ks. H. Carter (Londyn) nader lakonicznie potraktował swoje zadanie. W kilku zaledwie zdaniach poinformował słuchaczy o istnieniu rady przeciwalkoholowej kościołów chrześcijańskich w Anglii, co nie mogło chyba pretendować do osobnego punktu programu.

Zorganizowanie pierwszego Ewangelickiego Kongresu Przeciwalkoholowego w Warszawie nasunęło ze względu na nie ewangelickie i pozbawione tradycji abstynenckich społeczeństwo stołeczne, trudności lokalnej natury. Włożono w to dużo pracy i życzyć by sobie należało, aby wysiłki te spopularyzowały naszemu społeczeństwu ewangelickiemu piękną ideę antyalkoholizmu.

Ewangelicki Kongres Przeciwalkoholowy, zamykając swe obrady, powziął uchwały treści następującej:

1) urządzać odtąd o ile możności, w ramach ogólnych kongresów przeciwalkoholowych, ewangelickie konferencje przeciwalkoholowe;

2) dążyć do stworzenia oddziału Błękitnego Krzyża wśród polskiego społeczeństwa ewangelickiego w Polsce.

3) powołać Komitet organizacyjny Błękitnego Krzyża w osobach ks. dr. Wantuły, Nierostka i Kahanego;

4) wezwać całe społeczeństwo ewangelickie w Polsce, a zwłaszcza duchowieństwo do wytężonej pracy w dziedzinie zwalczania alkoholizmu;

5) zebrani, świadomi strasznej szkodliwości alkoholizmu, zobowiązują się do wzmożenia akcji przeciwalkoholowej dla dobra bliźnich i chwały Bożej.

Oby te uchwały nie pozostały w sferze „papierkowych" rezolucji, ale wprowadzone w życie rzeczywiście pracowały na płaszczyźnie akcji przeciwalkoholowej „dla dobra bliźnich i chwały Bożej".

hw.

Wiadomości z kościoła i ze świata

SŁOWACY EWANGELICY W BUŁGARII. Na ten temat prof. Jan Michalko napisał obszerne studium (392 str.), które wyszło nakładem Tranosciusa. (a.o.)

KANCELARIA INFORMACYJNA DLA PROTESTANTÓW na wystawie paryskiej została urządzona w gmachu kościoła anglikańskiego (77, Quai d § Orsay). Codzienne nabożeństwa ewangelickie odprawiane są w kaplicy na okręcie misyjnym, który stoi zakotwiczony na Sejnie w obrębie wystawy. (a.o.)

ZWIĄZEK ŻON PASTORÓW SŁOWACKICH pod przewodnictwem siostry biskupa Czobrdy rozwija energiczną działalność i potworzył szereg kół regionalnych. (a.o.)

ROK 1938 ROKIEM JUBILEUSZOWYM DLA SŁOWACJI, bowiem w tym roku Słowacy będą święcili 90-lecie działalności wolnościowej Hurbana w 1848 roku i pięćdziesięciolecie zgonu Hurbana — swego wielkiego patrioty-ewangelika. (a.o.)

POGRZEB KOŚCIELNY W ROSJI jest tylko wtenczas dopuszczalny, jeśli nieboszczyk przed śmiercią wyrazi takie życzenie w obecności świadków i na piśmie. (a.o.)

LICZBA WIĘŹNIÓW na całym świecie wynosi milion, a liczba ta nie obejmuje ZSR i więźniów politycznych, których statystyki wielu państw (zwłaszcza posiadających obozy koncentracyjne) nie podają. Najmniej więźniów kryminalnych posiada Norwegia — państwo protestanckie, gdzie 18 więźniów przypada na 100.000 ludności. Natomiast we Francji, gdzie katolicy mają przewagę, liczba więźniów wynosi aż 55 na 100.000 ludności. Są jednak państwa, gdzie liczba więźniów dochodzi do 200 na 100.000 ludności. (a.o.)

EWANGELICY W AUSTRII stale rosną liczebnie. W 1936 r. przybyło ewangelików 8508, z czego 5460 porzuciło katolicyzm, 2873 wystąpiło z gmin bezwyznaniowych, a 175 opuściło związki innych wyznań. (a.o.)

RAZUS W ANKIECIE. Kiedy niedawno jeden z dzienników słowackich urządził ankietę na temat najciekawszej książki, najwięcej osób wypowiedziało się, że dla Słowaka najciekawszymi książkami są: Księga pamiątkowa Tranosciusa napisana przez biskupa Osuskiego i powieść Testament Zmarłych Razusa. (a.o.)

DZIAŁALNOŚĆ TRANOSCIUSA. W czasie wakacji tegorocznych odbyło się zebranie doroczne stowarzyszenia wydawniczego protestantów słowackich Tranoscius. Z obecnie opublikowanych cyfr dowiadujemy się, że sprzedaż książek i czasopism osiągnęła pokaźną sumę obrotu 1,385.698,40 Koron Czsł., a więc więcej o blisko 57 tysięcy koron, aniżeli w roku zeszłym. — Czasopisma wychodziły w nakładzie: Cirkevne listy — 1500 egz. Evanjelicky Posol — 9930 egz. a Evanj. Vychod — 2700 egz. Podręczników szkolnych wydano 20.000 egz. Księga pamiątkowa Tranowskiego w opracowaniu biskupa Osuskiego ukazała się w nakładzie 2000 egz. Innych książkowych wydawnictw (11) wytłoczono 53.000 egzemplarzy. Tranoscius otrzymuje również zapomogi i od samorządu terytorialnego. Majątek Tranosciusa oceniają na 2 i pół miliona koron. Tak się rządzą Słowacy-ewangelicy, choć jest ich szczupła garstka i kraj jest ubogi. (a.o.)

BIBLIA — PIERWSZYM DAREM DLA KRÓLA. Podczas ostatnich uroczystości koronacyjnych w Anglii arcybiskup z Canterbury jako pierwszy dar parze królewskiej wręczył biblię. Arcybiskup, wręczając biblię, powiedział: „Miłościwy Królu, oddajemy Ci tę księgę, która jest największym skarbem, jaki świat posiada. W niej się znajduje prawo królewskie, w niej spoczywa mądrość i w niej jest zawarte objawienie Boże". Król następnie z poszanowania ucałował biblię. Oto przykład dla wszystkich rodzin chrześcijańskich. (a.o.)

ZMARŁY NIEDAWNO GASTON DOUMERGE— b. prezydent Francji — jak wiadomo był protestantem. Pochodził ze starej prowansalskiej rodziny protestanckiej. Na pomniku prócz imienia i nazwiska, jak przystało na hugenotę, kazał wyryć tylko dwa słowa: „sługa i świadek". Pogrzeb odbył się bez parady, przemówień, kwiatów — jeden tylko kapłan przemówił nad otwartą mogiłą. (a.o.)

Ofiary

W rocznicę śmierci ś. p. Amalji z Reiserów Berndtowej, celem uczczenia Jej pamięci składa na Ewangelicki Kościół Garnizonowy zł. 10.— Syn.

Złóż ofiarę na F. O. M.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią miał do dnia 14 września r. b. wpływy od osób następujących:

Stanisław Brunner zł. 5.—, Zofia Klopfer zł. 5.—, za srebrną papierośnicę od p. Obermüller zł. 10.50, Eleonora Jachimowicz zł. 10.—, Ludwik Matuszkiewicz zł. 3.—, Jan Juljusz Glaser, Włochy zł. 10.—, dr. Wacław Lebert zł. 10.—, Jerzy Ulle zł. 5.—, Jan Hildebrandt zł. 5.—, Konstancja Raszek zł. 10.—, Adolf Brunsch, Skierniewice zł. 12.—, Helena Bucholtz zł. 3.—, Gustaw Riedel, Piotrków zł. 5.—, Bracia Rondio zł 3.—, Krystyna Hertz zł. 20.—, Adela Czarnocka zł. 10.—, Helena Palowa zł. 100.—. Adam Schirle zł. 25.—, Seilberg zł. 5.—, M. Grace Cooledge zł. 10.—, Rudolf Leski zł. 5.

Na spłatę pożyczki potrzeba jeszcze zł. 5.640.—.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 4 dziewczynki.

Ślub zawarli: Tadeusz, Kazimierz Bulski (r-k) z Małgorzatą, Julią Serini (e-a); Henryk Friedrich (e-a) z Serafiną z Szymańskich Antos (ew-ref).

Zmarli: Olga Mazurkiewicz z d. N. l. 28; Paulina Berger z d. Wagner l. 63; Dikow, 1 gdz.; Dikow 8 gdz.; Janina Schultz l. 43; Krystyna Lankiewicz 1 rok i 9 m.; Jakób, Karol, Zygmunt Hannemann l. 86.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 26 września, XVIII Niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Hławiczka.
„ 10.30 „ „ w kościele konfirmacyjne Ks. Michelis.
„ 9.— „ „ w kaplicy (Osiecka 41) k. t. Jadwiszczok.
„ 12.— „ „ w kaplicy (ul. Mińska 13) k. t. Jadwiszczok.
„ 10.30 „ „ w Tworkach Ks. Ruger.
„ 11.30 „ „ w Pruszkowie Ks. Ruger.
„ 3.30 „ „ w kaplicy (ul. Żytnia 36) ew. Burchardt.
„ 6.30 pp. „ ewangelizacyjne Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 5 pp. „ ewangelizacyjne sala konf. Ks. Wittmeyer.

Dnia 28 września 7.30 wiecz. naboż. biblijne Żytnia 36 ew. Burchardt.
Dnia 30 września 8 wiecz. nabożeństwo biblijne (sala konf.) Ks Krenz.
Dnia 1 października 9 rano nabożeństwo komunijne

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 26 września nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.
Dnia 26 września naboż. dla dzieci o godz. 11.15 odprawi Ks. Gloeh

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 26. IX. do 2. X. 37 r.

Niedziela dn. 26.IX. 1937 r. 8.00 Audycja 11.00 Płyty 12.03 Poranek 13.10 Koncert 14.40 Dla dzieci 15.00 Dla wsi 16.00 Pieśni kurpiowskie 16.30 Płyty 17.00 Teatr Wyobraźni 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie 20.00 Kwartet 21.00 Wesoła audycja 22.00 Recital skrzypcowy 22.30 Pieśni.

Poniedziałek dn. 27.IX. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 12.15 Pogadanka 12.25 Płyty 12.40 „Od warsztatu do warsztatu" 16.00 Dla dzieci 16.15 Koncert 16.45 Felieton 17.00 Koncert 17.50 Pogadanka 18.15 Płyty 19.00 Audycja strzelecka 20.00 Muzyka taneczna 21.00 „Nimfy nad jeziorem Gopłem"

Wtorek dn. 28 IX. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Edward Grieg 12.25 Koncert 16.00 Dla dzieci 16.20 Ludowe pieśni rumuńskie 16.45 Felieton 17.00 Koncert 18.15 Popularni pieśniarze 19.00 Skecz 19.15 Recital wiolonczelowy 20.00 Koncert rozrywkowy 21.45 Opowiadanie 22.00 Koncert.

Środa dn. 29.IX. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 Płyty 12.15 Pogadanka 12.25 Koncert 16.00 Szkic literacki 16.15 Chór im. Moniuszki 16.45 Odczyt 17.00 Koncert solistów 17.50 Pogadanka 18.15 Muzyka lekka 19.00 „Słynni dyrygenci" 20.00 Audycja muzyczna 21.00 Koncert chopinowski 21.45 Opowiadanie 22.00 Muzyka taneczna.

Czwartek dn. 30.IX 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Poranek muzyczny 12.15 Pogadanka 12.25 Muzyka 16.00 Pogadanka dla dzieci 16.15 Muzyka 16.45 Felieton 17.00 Koncert 18.15 Płyty 19.00 Słuchowisko 20.00 Koncert 21.45 Opowiadanie 22.00 Recital śpiewaczy 22.30 Sonaty w wyk. Maryli Jonasówny.

Piątek dn. 1 X 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Dla szkół 11.40 Tańce słowiańskie 12.15 Skrzynka rolnicza 12.25 Orkiestra 16.15 Koncert 16.45 Reportaż 17.00 Utwory skrzypcowe 18.15 Piosenki 19.00 Recital fortepianowy 19.30 Franciszek Schubert 20.00 Ze starych i nowych operetek 21.45 Kwadrans poezji 22.00 Koncert wieczorny.

Sobota dn. 2. X. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Rapsodia na alt 12.25 Orkiestra 16.00 Dla dzieci 16.30 Koncert 17.50 Felieton 18.15 Płyty 19.00 Orkiestra mandolinistów 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą 20.55 Pogadanka 21.05 Muzyka taneczna.

Nauczyciel lat 23, kawaler poszukuje posady gdziekolwiek przy parafii, — zna dobrze język niemiecki i grę na fisharmonii. Odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych. Referencji może udzielić Ks. pastor Winkler w Pilicy, poczta Warka. — Waldemar Diessing, Warszawa, Nowy Świat 62 m. 34 u p. Kamińskiego.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.